

nr 39 (2/2015)

kwartalnik

nasz warsztat

Pismo uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej
przy SON Sprawni Inaczej w Skierniewicach
czerwiec 2015



20

lat WTZ!

Redakcja

Skierniewice, ul. Waryńskiego 14,

Tomasz Skoneczny - specjalizuje się w wywiadach i komentowaniu wydarzeń społeczno-politycznych.

e-mail: tomkony@wp.pl



Agnieszka Skomorow - daje się poznać jako świetna obserwatorka życia, kochająca podróże, wrażliwa na ludzi i przyrodę.

e-mail: agnieszkaskomorow@o2.pl

Arek Madej - jest dobrym duchem redakcji, nie ma dla niego rzeczy niemożliwych.



Paweł Majewski - zajmuje się relacjonowaniem wydarzeń.

e-mail: pmajes@wp.pl

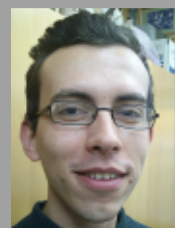
Krzysztof Skowroński - pisze relacje z wydarzeń.

e-mail: skowron@onet.eu



Marek Smolarek - interesuje się filmem i muzyką lat '80 i '90, w kwartalniku relacjonuje wydarzenia.

Tomek Trębski - w kwartalniku relacjonuje wydarzenia.



Paweł Kostrzewa - debiutuje na łamach kwartalnika.

Współpraca:

Danuta Czerwińska, Artur Kozyra,
Marzena Rafińska.

Skład i druk:

pracownia komputerowa WTZ Skierniewice.
nakład 400 egz.

Kwartalnik "Nasz Warsztat" ukazuje się dzięki wsparciu finansowemu Stowarzyszenia Rada Polek

Małgorzacie Heleniak i Jej rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci
BRATA

składają uczestnicy i pracownicy
Warsztatu Terapii Zajęciowej
w Skierniewicach

Paulinie Sochaczewskiej i Jej rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci
DZIADKA

składają uczestnicy i pracownicy
Warsztatu Terapii Zajęciowej
w Skierniewicach

Marcinowi Suskiemu i Jego rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci
MAMY

składają uczestnicy i pracownicy
Warsztatu Terapii Zajęciowej
w Skierniewicach

Magdalenie Bober i Jej rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci
MAMY

składają uczestnicy i pracownicy
Warsztatu Terapii Zajęciowej
w Skierniewicach

Korespondenci:



Bożena Lesiak - przeprowadza wywiady, redaguje rubrykę „Półki pełne książek”.

e-mail: bonia_1@o2.pl

Bogusław Puzio - tworzy dział humoru w kwartalniku, dba o uśmiech czytelników.



GENDER – TEORIA RÓWNOŚCI SPOŁECZNEJ

Patrycja Dołowy odpowiada na pytania Bożeny Lesiak

Patrycja Dołowy, doktor nauk przyrodniczych, jest członkinią Rady Upowszechniania Nauki Polskiej Akademii Nauk. Od 2010 r. pełni funkcję wiceprezes Fundacji „MaMa”. Jest także fotografką.

Kto jest twórcą teorii gender, co ona mówi?

Trudno mówić o jednej teorii gender. Gender to raczej pojęcie stosowane w różnych teoriach naukowych. Po raz pierwszy pojawiło się podobno w pracy Johna Money’a, ale to Rhoda Unger w 1979 roku zaproponowała ten termin w kontekście odróżnienia płci biologicznej (sex) od płci kulturowej (gender). Gender – płeć kulturowa oznacza więc ogół praktyk kulturowych determinujących społeczne konstruowanie tego, co męskie i kobiece. Teoria ta zakłada, że męskość i kobiecość nie są efektami biologii, lecz konstrukcjami kulturowymi, mogącymi podlegać zmianom. To, że męskie i kobiece nie jest czymś stałym w czasie, można zaobserwować w takiej najprostszej warstwie, chociażby śledząc historię oby-

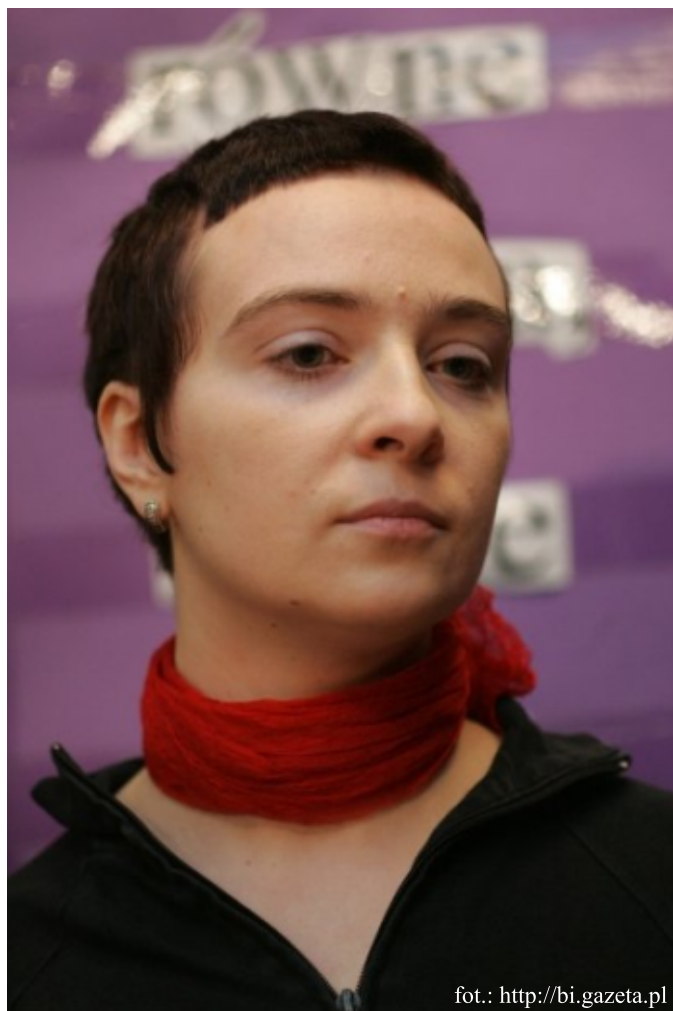
czajów, mody. W różnych epokach różne cechy zarówno fizyczne, jak i psychiczne były uważane za typowo kobiece czy typowo męskie. Jeśli w biologii mówimy o męskich i żeńskich cechach, to raczej mówimy o cechach, które statystycznie są męskie lub kobiece. Z biologicznego punktu widzenia też zresztą trudno mówić o prostym podziale na dwie płcie. Bo determinacja płci, to bardzo złożony proces, w który zaangażowane są i geny i procesy biochemiczne, i działanie hormonów, i działanie środowiska zewnętrznego, choć oczywiście w mikroskali. W zależności od tych, bardzo złożonych, procesów mogą powstać bardzo różne warianty tego, co nazywamy płcią.

Gender głosi równość płci, na czym ona polega?

Nie tyle gender głosi równość płci, co studia nad płcią kulturową (gender studies) obnażają niesprawiedliwość stosunków społecznych i politycznych. Gender studies analizują problematykę płci kulturowej w kontekście kwestii klasowych, etnicznych, religijnych, edukacyjnych, w relacji władzy. W strukturze społecznej istnieją konstrukty przypisujące to, co kobiece do sfery prywatnej, domowej. Kobięce kojarzone jest w emocjonalnością, uległością, słabością. To co męskie – z racjonalizmem, siłą, władzą – jest przypisane do sfery publicznej. To powoduje ogromne nierówności społeczne w bardzo wielu sferach życia.

Dlatego, niejako dzięki osiągnięciom gender studies, przyjęto w Europie strategię polityczną zwaną gender mainstreaming, która ma wpływać na wyrównywanie szans kobiet i mężczyzn i prowadzić do ich równego traktowania. Polega ona na włączeniu zasady równości szans kobiet i mężczyzn w główne nurty polityki. Zgodnie z definicją Rady Europy: gender mainstreaming polega na (re)organizacji, poprawie, rozwoju i ewaluacji procesów decyzyjnych po to, aby umożliwić osobom obojga płci biorącym udział w życiu politycznym równoważne spojrzenie na kobiety i mężczyzn we wszystkich dziedzinach i na wszystkich płaszczyznach.

Kiedy rozmawiałam z dwójkiem nastolatków powiedzieli, że gender głosi, że każdy ma prawo do zmiany płci i popiera homoseksu-



fot.: <http://bi.gazeta.pl>

GENDER – TEORIA RÓWNOŚCI SPOŁECZNEJ

Patrycja Dołowy odpowiada na pytania Bożeny Lesiak

alizm. Czy tak jest naprawdę?

Jeszcze raz podkreślam, że gender to pojęcie, które określa zbiór nakazów i zakazów związanych z funkcjonowaniem w konkretnej płci. Nasza tożsamość jako kobiety czy mężczyzny zależy od społecznie konstruowanej tożsamości. I zaczyna się już na początku życia i w dzieciństwie. Dziewczynki i chłopców inaczej się ubiera, inaczej traktuje – dziewczynki obarczane są pracami domowymi, chłopcy „mogą być niegrzeczni”. Chłopcy są dobrzy z matematyki, a dziewczynki ładnie piszą i rysują. Ci, którzy wyodrębnią się poza tę samospełniającą się przepowiednię, są odrzucani, a ich zachowanie spotyka się z mniejszą lub większą dezaprobatą. Takie postrzeganie płciowych ról społecznych jest przykładem „nieświadomego seksizmu”. Akceptujemy różne przekonania związane z tym, jaka jest rola kobiet i mężczyzn, co im wolno, a czego nie, a każdego kto wyłamuje się z określonych schematów skazujemy na ostracyzm społeczny.

Badania nad gender, ale także współczesne badania nad płcią biologiczną pokazują, że nie ma czegoś takiego jak jedna płeć męska i jedna płeć

żeńska. Z orientacjami seksualnymi też sprawa jest bardzo złożona, bo ludzka seksualność jest złożona.

Dzięki badaniom nad płcią i płciowością, wiemy dziś, że zarówno kwestie płci, jak i seksualności, wcale nie są tak proste, jak chciałyby je nam narzucać niektóre narracje konserwatywne, a co za tym idzie każdy powinien mieć prawo do swojej płci, więc jeśli nie czuje się dobrze w płci, która jest mu społecznie, kulturowo, legislacyjnie narzucona, powinien mieć prawo ją zmienić. To bardzo szeroki temat na osobny, obszerny artykuł. Każdy powinien też mieć prawo do własnej orientacji seksualnej.

Jakie korzyści może przynieść gender?

Nowa wiedza zawsze przynosi korzyści. Dzięki teorii gender możemy przyjrzeć się relacjom społecznym, w tym relacjom władzy, mechanizmom związanym z przyjmowanymi przez kobiety i mężczyzn rolami. Możemy zadać pytania, z czego wynikają społeczne nierówności, determinowane płcią, jak one się mają do innych społecznych nierówności, związanych z biedą, dystrybucją dóbr, kwestiami zarobków, rynku pracy, dostępu do sfery publicznej, dostępu do

władzy. Ujawnienie i zrozumienie relacji władzy może zainicjować zmianę. Oczywiście nie bardzo pasuje to tym, którzy z przywilejów korzystają, ale ta zmiana już się dzieje. Już gender mainstreaming wprowadzane jest w życie. Może nawet niedługo uda się ratyfikować konwencję o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Równość szans i możliwości, to mniej napięć społecznych, mniej konfliktów, funkcjonowanie w poczuciu sprawiedliwości społecznej, która pomaga budować społeczeństwo obywatelskie. To niekwestionowana wartość, do której warto dążyć.



PLANY STOWARZYSZENIA

rozmowa z przewodniczącą Zarządu SON "SI" Bogumiłą Krakowiak

Agnieszka Skomorow: Jaką rolę pełni Warsztat Terapii Zajęciowej?

Bogumiła Krakowiak: Warsztat Terapii Zajęciowej przy Stowarzyszeniu Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” w Skierniewicach funkcjonuje od 1995 roku.

Warsztat pełni ważną rolę w rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych o obniżonej sprawności intelektualnej lub ruchowej. Stwarza możliwość

nauczenia się wykonywania czynności niezbędnych w życiu codziennym, usamodzielniania oraz daje możliwość nabycia umiejętności zawodowych, a niekiedy podjęcia pracy – jest więc namiastką normalności. Jest to jedyna placówka dla dorosłych osób niepełnosprawnych w Skierniewicach. Poza udziałem w zajęciach z zakresu terapii zajęciowej, uczestnicy WTZ korzystają ze wsparcia psychologicznego, terapii logopedycznej i rehabilitacji ruchowej.

Jakie są plany Stowarzyszenia na najbliższe lata?

W ocenie Zarządu najpilniejszą potrzebą jest obecnie pozyskanie budynku dla stowarzyszenia, w którym możliwe byłoby rozszerzenie działalności. Stowarzyszenie to nie tylko warsztat, mamy wiele innych propozycji działalności. Niezbędna dla środowiska osób niepełnosprawnych jest świetlica terapeutyczna, w której mogłyby przebywać osoby, które z uwagi na wiek, czy też możliwości psychofizyczne nie kwalifikują się do zajęć w warsztacie.

Celowym wydaje się wprowadzenie infrastruktury ośrodków wsparcia dla osób z zaburzeniami psychicznymi. Pomocny byłby środowiskowy dom samopomocy z możliwością pobytu całodobowego.

W większych aglomeracjach coraz popularniejsze są mieszkania chronione – w naszym środowisku 8 osób mogłoby obecnie skorzystać z tej formy pomocy.

Z kolei utworzenie Zakładu Aktywizacji Zawodowej pozwoliłoby utworzyć nowe miejsca pracy dla osób niepełnosprawnych. W 2013 roku 5 uczestników WTZ podjęło pracę w SIZEI, 1 oso-



ba w spółce SELEN. Niestety pracodawcy wykazują niewielkie zainteresowanie zatrudnianiem osób niepełnosprawnych. Aktywizacja zawodowa rozpoczyna się od praktyk, na które pracodawcy na ogół wyrażają zgodę – niestety możliwości podjęcia pracy są bardzo ograniczone. Uczestnicy warsztatu odbywali dotychczas praktyki w

Bibliotece Miejskiej, filii Poczty Polskiej na os. Widok, Zakładzie Utrzymania Miasta, Instytucie Ogrodnictwa, SIZEI.

Bardzo ciekawą ofertą, z którą zwrócili się do zarządu członkowie stowarzyszenia byłby klub osoby niepełnosprawnej. Ta propozycja jest aktualna od 2011 roku i pojawiła się w momencie, kiedy rozważano możliwość udostępnienia skierniewickim stowarzyszeniom pomieszczenia w obecnym Miejskim Ośrodku Kultury.

Grupa założycielska wskazała, iż niepełnosprawni chcieliby spędzać wspólnie czas wymieniając się informacjami, rozwijać swoje zainteresowania, zapraszać ciekawe osoby na prelekcje oraz próbować organizować samodzielnie wycieczki, a także imprezy okolicznościowe. Kopia pisma została przekazana do Urzędu Miasta w styczniu 2012 roku oraz ponownie w 2014 roku. Lokalizacja klubu w centrum miasta i w obiekcie przystosowanym dla osób niepełnosprawnych, z możliwością dotarcia tam środkami komunikacji miejskiej byłaby dodatkowym atutem. Klub byłby miejscem dostępnym także dla osób niepełnosprawnych spoza stowarzyszenia. Zachęcanie osób niepełnosprawnych do rozwijania swoich zainteresowań i pasji oraz aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym, a przede wszystkim integracja osób niepełnosprawnych z ogółem społeczeństwa, to główne cele działalności klubu. Aktualnie dobiega końca remont budynku MOK-mamy nadzieję, że powrócimy do rozmów z samorządem i klub zafunkcjonuje. Grupa osób zainteresowanych utworzeniem klubu ma zawsze większe szanse, niż pojedyncze osoby.

TAKIE BYŁY POCZĄTKI

rozmowa z pierwszym kierownikiem WTZ Elżbietą Sadowniczyk

Agnieszka Skomorow: 19 czerwca 1995 r. uczestnicy przyszli do warsztatu terapii zajęciowej na pierwsze spotkanie z instruktorami i pracownikami warsztatu. Wcześniej zarząd Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” miał wiele pracy związanej z utworzeniem tej placówki. Kiedy odbyło się pierwsze spotkanie i rozmowy o WTZ? Jakie były reakcje i emocje uczestników WTZ i ich rodziców?

Elżbieta Sadowniczyk: Pierwszych rozmów na temat powstania WTZ oczywiście nie pamiętam. Po latach zostaje tylko wspomnienie, że wtedy, w gronie pracowników WOZIRON-u i kilku osób spośród niepełnosprawnych interesantów tego biura powstał pomysł stworzenia w Skierniewicach placówki dla dorosłych osób niepełnosprawnych. Wiadomo było, że ustawa o rehabilitacji i zatrudnieniu osób niepełnosprawnych z 1991 r. stwarza takie możliwości. Były już przykłady takiej działalności w naszej okolicy – w Żyrardowie i Sochaczewie powstały pierwsze WTZ-ty, a co najważniejsze wydawało nam się, że jest duża potrzeba powstania miejsca, w którym osoby niepełnosprawne miałyby szansę na wszechstronny rozwój. W Skierniewicach tworzenie warsztatu przebiegało trochę inaczej niż u naszych sąsiadów. Tam warsztaty prowadzone były przez spółdzielnie inwalidów. Organizatorzy mieli oparcie w istniejącej już firmie. U nas tworzyć trzeba było wszystko od początku. Najpierw stowarzyszenie, a potem, przy ogromnym zaangażowaniu wielu osób powstawał warsztat. Wszystkiego musieliśmy się uczyć. Wszystko było nowe. Kłopotów nie brakowało, ale wierzyliśmy, że warto. Jeśli chociaż jednej osobie udało się pokonać swoje ograniczenia, nabrać większej pewności siebie, lepiej odnaleźć się w świecie, coś ciekawego przeżyć i na chwilę chociaż zapomnieć o własnym cierpieniu, to na pewno było warto. Warto było nawet pomimo tego, że na początku wśród uczestników i ich opiekunów przeważały, jak się wydaje, nieufność, rezerwa i obawy. To moje wrażenie, a o emocje uczestników i ich opiekunów trzeba byłoby pytać ich samych.

W ciągu 20 lat działalności Warsztatu Terapii Zajęciowej przygotowano i realizowano wiele różnych projektów np. Projekt Fotograficzny



„Chwilo Trwaj”, projekt dziennikarski oraz projekt „Szkoła Karawany”. Proszę o nich opowiedzieć.

Oczywiście nie pamiętam szczegółów związanych z tymi projektami. Minęły lata... Wiem tylko, że całemu zespołowi terapeutycznemu WTZ-u bardzo zależało, żeby się działo. Chcieliśmy dostarczać uczestnikom jak najwięcej okazji do poznania świata, w tym widzieliśmy szansę na rozwijanie zainteresowań, odkrywanie talentów, zdobywanie wiedzy, naukę współpracy w zespole, a w rezultacie usamodzielnienie uczestników WTZ. Stąd duża różnorodność tych projektów. Pamiętam, że realizowanie ich było możliwe dzięki wspaniałym terapeutom i ich zaangażowaniu, nierzadko wykraczającemu poza obowiązki służbowe, jak również dzięki zaangażowaniu i kreatywności sporej grupy wolontariuszy. Każdy projekt to było wyzwanie, ale opatrność nad nami czuwała i udawało się przebrnąć przez rozmaite rafy. Mam nadzieję, że wszyscy trudzili się nie na darmo. A korzystając z okazji życzę uczestnikom i kadrze, żeby dobrze się pracowało i żeby udało się w dobrych warunkach, w nowym lokalu.

PIERWSZE ROZMOWY O WTZ

rozmowa z pierwszym prezesem SON "SI" Janem Cabanem

Agnieszka Skomorow: 19 czerwca 1995 r. uczestnicy przyszli do Warsztatu Terapii Zajęciowej na pierwsze spotkanie z instruktorami i pracownikami warsztatu. Wcześniej zarząd Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” miał wiele pracy związanych z powstaniem tej placówki. Kiedy odbyło się pierwsze spotkanie i rozmowy o WTZ? Jakie były reakcje i emocje uczestników WTZ i ich rodziców?

Jan Caban: Od pierwszych rozmów dotyczących WTZ, prowadzonych z Adamem Stasiakiem w jego mieszkaniu, upłynęło ponad 20 lat. Wówczas na każdym spotkaniu mówiliśmy o WTZ. Propozycja powołania WTZ przy Stowarzyszeniu „Sprawni Inaczej” padła prawdopodobnie ze strony Adama. Słowo się rzekło, pozostały działania w tym kierunku. Zastanawialiśmy się, czy podołamy. Zaczęły

się rozmowy dotyczące struktury WTZ, ilości pracowników, szukanie uczestników, rozglądanie się za pomieszczeniem itd. Jedną z pierwszych propozycji odnośnie lokalu była łaźnia miejska na ul. Czyściej. Niestety, budynek był zabytkowy i wszelkie przeróbki wewnętrzne były niemiłe widziane. Tymczasem po kilku latach cały budynek wyburzono! Byliśmy również w Warszawie w PFRON-ie. Wizyta dotyczyła spraw finansowych i obsady kadrowej WTZ. Po przyjęciu na stanowisko kierownika WTZ pani Elżbiety Sadowniczyk, przekazaliśmy jej wszelkie dokumenty dotyczące dalszej działalności tej placówki.

Ze względów rodzinnych musiałem zrezygnować ze stanowiska prezesa Stowarzyszenia. Prezesem Stowarzyszenia został Adam Stasiak, który wielce zasłużył się w powstaniu i początkowej działalności tej placówki.

10 LAT W KRAINIE CZARÓW

Kiedy w 2005 r. powstała grupa teatralna „Kraina Czarów” wstąpiłam do niej. Chciałam spróbować swoich sił w czymś innym, sprawdzić swoje możliwości i odkryć nowe talenty. W pracy w grupie widziałam szansę na pokonanie własnej nieśmiałości, współpracę, nawiązywanie nowych kontaktów. Przez 10 lat z Anią Rogalą przygotowaliśmy 5 przedstawień, z których pierwsze było najtrudniejsze, ponieważ dla każdego z nas był to pierwszy występ, całkowita nowość. Trudne były też „Bajki chińskie”. Mieliśmy dużo tekstu do nauki i do opanowania trudny ruch sceniczny.

Sukcesem naszej grupy było zdobycie III miejsca na VI Ogólnopolskim Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie Albertiana w 2007 r. To był sukces każdego z nas. Pracując w grupie każdy uczestnik miał w nim swój udział.

W grupie wspieramy się, podpowiadamy sobie tekst, dodajemy sobie nawzajem odwagi. Sukces grupy jest również dziełem pań: Danuty Czerwińskiej, Elżbiety Godyń i Marii Filipek, które pomagają nam uczyć się tekstu, ruchu scenicznego i ćwiczą z nami całość. Bez ich pomocy wielu rzeczy nie moglibyśmy dokonać tak szybko.

Przez 10 lat wszyscy bardzo dojrzelismy artystycznie, a nasza gra stała się bardziej wyrazista i czy-



fot.: z archiwum WTZ

telna dla innych. Dzięki występom mogliśmy spotkać wielu znanych ludzi, między innymi: Annę Dymną i ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. Te spotkania były dla nas ogromnym przeżyciem. W ciągu 10 lat działalności braliśmy udział w różnych konkursach i wielu ciekawych wyjazdach m.in. w Szwajcarii. Skład grupy się zmieniał. Teraz do naszego zespołu dołączyły nowe osoby, które wnoszą do niego nową energię i ekspresję. Obecnie grupę prowadzą Anna Sadowska i Katarzyna Pągowska z Teatru Realistycznego.

Bożena Lesiak

KONTAKTY Z CHATELAILLON

Agnieszka Skomorow: W jaki sposób doszło do nawiązania współpracy pomiędzy naszym stowarzyszeniem i Stowarzyszeniem Emmanuelle z Chatelaillon Plage ?

Danuta Czerwińska: Nawiązanie współpracy pomiędzy Association Emmanuelle i Stowarzyszeniem Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” stało się możliwe dzięki państwu Marie Françoise i Marc Bodin. Do dziś pamiętam nasze pierwsze spotkanie w Urzędzie Miasta Skierniewice, na początku 1998 roku, na które oddelegowała pana Zygmunta Gajewskiego i mnie ówczesna kierownik WTZ pani Ela Sadowniczyk. Bardzo szybko, po wejściu do sali, w której miało odbyć się spotkanie, zorientowaliśmy się, że wszyscy wokół mają ze sobą jakieś sprawozdania i dokumenty. My musieliśmy improwizować. Państwo Bodin bardzo wnikliwie wypytawali nas o działalność Warsztatu Terapii Zajęciowej, a następnie zaproponowali, aby przedstawiciele naszego Stowarzyszenia przyjechali do Francji.



fot.: z archiwum Danuty Czerwińskiej



fot.: z archiwum Danuty Czerwińskiej

nowali, aby przedstawiciele naszego Stowarzyszenia przyjechali do Francji.

Już w czerwcu pojechaliśmy do Chatelaillon Plage. Pamiętam doskonale ten pierwszy wyjazd. Podczas wizyt studyjnych w wielu placówkach terapeutyczno-rehabilitacyjnych dla dorosłych osób niepełnosprawnych znów szczegółowo pytano nas o sytuację osób niepełnosprawnych w Polsce. Przyznaję, czułam się wtedy jak na egzaminie. Ale już po kilku dniach na twarzach naszych rozmówców pojawił się uśmiech i poczuliśmy się jak partnerzy, którzy mają o czym rozmawiać i mogą wymieniać się swoimi doświadczeniami. Potem były kolejne wizyty w Chatel i rewizyty w Skierniewicach – osób niepełnosprawnych, ich rodziców, terapeutów. Pomimo dzielącej nas odległości, zaprzyjaźniliśmy się. Dzięki Panom Thierry Boscariol i Jean Claude Bejaud kontynuujemy naszą współpracę już ponad 17 lat.

MAMY PEŁNOMOCNIKA

W kwietniu został rozstrzygnięty konkurs na stanowisko pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych. Prezydent Skierniewic Krzysztof Jażdżyk powołał na to stanowisko Kamila Zielonkę.

Kamil Zielonka skończył studia prawnicze i przez pewien czas udzielał porad prawnych w biurze porad obywatelskich, mieszczącym się w siedzibie Stowarzyszenia Rodziców i Opiekunów Dzieci Niepełnosprawnych „Wspólna Troska”. Od 1 maja Kamil Zielonka rozpoczął działalność jako pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych i przyjmuje interesantów w siedzibie stowarzyszenia „Wspólna Troska” przy ul. Batorego 64H.

Pełnomocnik rozpoczął swoją pracę od odwiedzenia stowarzyszeń i placówek działających

na rzecz osób niepełnosprawnych. W Warsztacie Terapii Zajęciowej Kamil Zielonka gościł 11 maja. W towarzystwie dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, Janiny Wawrzyniak, przewodniczącej Zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”, Bogumiły Krakowiak i psychologa Danuty Czerwińskiej pełnomocnik zwiedził wszystkie pracownie, a w rozmowie z instruktorami i uczestnikami dowiedział jakie zajęcia mają uczestnicy i jakie prace podczas nich wykonują. Rozmawiano także o problemach lokalowych warsztatu i problemach skierniewickiego środowiska osób niepełnosprawnych.

Tomasz Skoneczny

AKTYWNY WTZ

Agnieszka Skomorow: Jedną z najważniejszych zmian jest powiększenie WTZ o dwie nowe pracownice w grudniu 2013 roku. Do naszego grona dołączyło 10 osób. Skąd wziął się pomysł na powiększenie warsztatu?

Urszula Woźniak: Pomysł powiększenia WTZ zrodził się z konieczności znalezienia miejsca dla kolejnych 10 osób. Pomimo tego, że w 2013 r. 5 osób z WTZ znalazło zatrudnienie w Spółdzielni Inwalidów Zakładzie Elementów Indukcyjnych i na ich miejsce przyszło 5 innych osób, pozostał problem kolejnych chętnych kandydatów do placówki. W budynku, w którym się znajdujemy były wolne pomieszczenia. Wybrałyśmy się z panią Bogumiłą Krakowiak do dyrekcji Instytutu Ogrodnictwa z pytaniem o możliwość wynajęcia pomieszczeń. Dyrekcja wyraziła zgodę.

Dzięki przychylności ze strony Urzędu Miasta i Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie udało nam się zrealizować nasze zamierzenia.

Tomasz Skoneczny: W ciągu 20 lat działalności Warsztatu Terapii Zajęciowej przygotowano i zrealizowano wiele różnych projektów. Jakie projekty realizowano w ostatnich latach?



fot.: z archiwum WTZ

W 2011 r. pozyskano środki od Wojewody Łódzkiego na realizację zadania publicznego z zakresu pomocy społecznej – Wsparcie społeczne dla osób chorych psychicznie oraz z niepełnosprawnością intelektualną i fizyczną. W ramach tego zadania odbyły się warsztaty taneczne, warsztaty ceramiczne oraz wyjazd do Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. Wykonane przez uczestników prace i program taneczny zostały zaprezentowane w w grudniu podczas obchodów Międzynarodowego Dnia Osoby Niepełnosprawnej.



fot.: z archiwum WTZ

Drugi projekt, który zrealizowaliśmy w 2012 r. to działania na rzecz osób niepełnosprawnych w ramach konkursu ogłoszonego przez Zarząd Województwa Łódzkiego. Przygotowaliśmy projekt „Kulturalny Kraków” obejmujący działania na rzecz integracji i zwiększenia uczestnictwa osób niepełnosprawnych w życiu społecznym oraz tworzenia warunków sprzyjających usamodzielnieniu osób niepełnosprawnych. Projekt miał służyć aktywnemu uczestnictwu w kulturze, poznaniu dzieł sztuki i muzeów. W ramach projektu zorganizowano wycieczkę integracyjną do Krakowa, z występem teatralnym grupy „Kraina Czarów” w Ośrodku A. Dymnej w Radwanowicach. Uczestnicy wycieczki zwiedzali Wawel, Kopiec Kościuszki, Podziemia Rynku, Galerię Sztuki Polskiej XIX w. w Sukiennicach, Schronisko dla Niepełnosprawnych Fundacji im. Brata Alberta w Radwanowicach, opactwo Benedyktynskie w Tyńcu.



fot.: A.K.

KONTO CZY SKARPETA?

Założyć konto czy nie? Czy dam sobie z nim radę? A może trzymać kasę w skarpecie? Takie i wiele innych pytań miałam w głowie, zanim zdecydowałam się założyć mój pierwszy rachunek bankowy.

Bardzo trudna decyzja...

Żeby założyć konto, trzeba mieć pieniądze, to proste, jak drut. Moja renta wpływała na konto mojej siostry, bo ona robiła wszystkie opłaty przez internet, a pozostałą część dawała mi do dyspozycji. Już dawno zastanawiałam się, czy mogłabym samodzielnie zarządzać moimi finansami. Myślałam że, skoro daję radę sama mieszkać, to chyba dam radę sama prowadzić konto i planować wydatki.

Niestety, może z wygody albo ze strachu, że siostra źle odbierze moje intencje, długo odwlekaliśmy rozmowę z nią. Po prostu nie chciałam, żeby pomyślała sobie – O, nie ufa mi!

Zawsze miałam, mam i będę miała zaufanie do Ewy, bo to moja najbliższa rodzina. Uznałam jednak, że powinnam niektóre sprawy wziąć we własne ręce.

W końcu, po długich przemyśleniach na wszystkie strony i boki, zdecydowałam się porozmawiać z moją siostrą. Przygotowałam dla niej list – dlaczego, po co i na co.

Tę rozmowę będę pamiętać jeszcze przez długi czas, nawet nie wiem, czy nie do końca życia. Była to rozmowa pełna żalu i złości z obu stron. Nie będę opisywać szczegółów, bo to zbyt osobisty i bolesny temat. Każdy człowiek robi głupoty i popełnia błędy. Ja podczas tej rozmowy zrobiłam głupotę tak wielką jak Mont Everest, za którą będę długo płacić. Jednak muszę ponieść konsekwencje mojego postępowania. Mam tylko nadzieję, że z upływem czasu ten wstyd i gniew na siebie będą coraz mniejsze.

Po tej rozmowie, po raz pierwszy dostałam do ręki całą rentę, rachunki oraz dyspozycje do opłat i musiałam się rządzić samodzielnie, czyli tak, jak chciałam.

Co wtedy czułam? Przewróżnienie, strach, wątpliwości czy dam radę i złość na siebie. Jednocześnie czułam, że już nie mogę się cofnąć, i że nie będzie tak, jak dawniej. Powiedziałam „a”, to muszę powiedzieć „b”.

A jak moje stosunki z siostrą? No cóż, są bardzo napięte, ale nie tracę nadziei, że kiedyś będziemy mogli usiąść i na spokojnie porozmawiać. Tak

naprawdę, to zarówno dla mnie, jak i dla niej jest to nowa sytuacja i obie musimy do niej przywyknąć.

Gdy trochę ochłonełam i na spokojnie przeliczyłam wszystkie pieniądze, to doszłam do wniosku, że trzymanie pieniędzy w domu nie będzie bezpieczne. Więc trzeba było poszukać banku, który byłby dobry dla mnie i przede wszystkim mobilny.

Jak wybrać ten właściwy...

Myślałam, że to takie proste: wybrać bank i założyć konto. Gdy zaczęłam przeglądać strony internetowe banków, to miałam mętlik w głowie. Jeden bank ma takie oferty, drugi inne, a trzeci jeszcze inne. Każdy wydaje się być dobry. I który wybrać?

Na początku marca wybrałam się z moją panią instruktorką na zwiały. W jeden dzień odwiedziłyśmy 7 banków. Muszę przyznać, że po trzecim miałam dość, ale skoro już byliśmy w mieście, to może jeszcze jeden warto odwiedzić. Tym sposobem byliśmy w ING, Pekao BP, Pekao SA, BGŻ, Millenium, Getin Bank i WBK.



Ku mojemu zaskoczeniu na 7 banków tylko 2 posiadały podjazd dla wózka. W następnym trzeba było zadzwonić i wtedy pracownicy wychodzili i rozkładali rampę na schody. W następnym była winda, ale jakoś nie było oznaczenia, gdzie jej szukać.

Jak byłam przyjmowana przez pracowników banków? Różnie, niektórzy starali się zachowywać profesjonalnie i nie zwracać uwagi na moją niepełnosprawność, ale nie we wszystkich bankach tak było. Oczywiście ja też byłam przygotowana, bo miałam napisany list, w którym się przedstawiam, opisuję, czego oczekuję i zadaję pytania.

Najprzejmiej zostałam przyjęta w bankach ING, Pekao SA i Millenium. Bank ING był pierwszym, do którego pojechaliśmy. Dlatego najbardziej się denerwowałam, jak to będzie i jak mam się zachować.

wywać, żeby nie wyjść na bardziej niepełnosprawną niż jestem. Moje obawy okazały się zupełnie niepotrzebne, bo zostałam przyjęta z otwartością i sympatycznie. Pani, która ze mną rozmawiała, wszystko dokładnie mi wytłumaczyła i odpowiedziała zrozumiale na moje pytania. Pozwoliła mi nawet skorzystać z bankomatu za pomocą jej karty. Myślałam sobie – o matko, a jak bankomat nie odda karty? Na szczęście nawet nieźle mi poszło. Gdy nasza wizyta dobiegała końca, pani, która mnie obsługiwała powiedziała nam, że ona też bardzo denerwowała się, czy będzie umiała ze mną rozmawiać i dobrze przekaże mi wszystkie informacje. Można powiedzieć, że dla nas obu było to nowe doświadczenie.

W banku Millenium było podobnie. Pani na spokojnie wszystko tłumaczyła i nie miałam problemu, żeby ją zrozumieć. Z kolei w Pekao SA byłam już drugi raz, tak, że pani wiedziała o czym ze mną rozmawiać.

Po całym dniu spędzonym w różnych bankach i napływie wielu informacji miałam głowę 6 na 9, a wszystkie liczby, propozycje i wyjaśnienia nakładały się na siebie. Jak usłyszałam od mojej pani instruktora, że na drugi dzień mamy jeszcze iść do 3 banków, to pomyślałam – No nie, szaleju się najadła! Na szczęście coś nie wypaliło i nie poszliśmy. Dzięki Bogu, bo mój mózg nie był w stanie przyjąć więcej informacji. Teraz tylko musiałam przemyśleć wszystko i wybrać jakiś bank.

Wybrałam i mam konto...

Pierwsza myśl jest zawsze najlepsza, i ostatecznie pozostałam przy niej. Zdecydowało to, że w banku, który wybrałam można zrobić najwięcej czynności za pomocą internetu, a to jest dla mnie ważne, ponieważ nie mam możliwości wyjścia z domu i załatwienia niektórych spraw.

Dokładnie 21 kwietnia 2015 roku pojechałam do banku, żeby założyć pierwsze w życiu konto. Oczywiście wcześniej skontaktowałam się z panią Barbarą, żeby się z nią umówić na konkretny dzień.

Pamiętała mnie, no pewnie, kto by takiej cholery jak ja nie pamiętał. A tak poważnie, to jakoś nabrałam do pani Barbary zaufania. Może dlatego, że od początku była bezpośrednia i nie udawała nie wiadomo czego.

Do założenia konta był potrzebny tylko dowód osobisty. Po wprowadzeniu wszystkich moich danych została wydrukowana w dwóch egzemplarzach umowa, którą musiałam podpisać. Na jednym egzemplarzu trzeba było złożyć 4 podpisy. Nie było to dla mnie łatwe, ale dałam radę. Później trzeba było aktywować usługę internetową i tutaj to spociłam się, jak mysz

pod miotłą. – No, pani Agnieszko, tutaj proszę wpisać hasło potrzebne do aktywacji. Patrząc, a tam 15 znaków. Myślę sobie – Aga, tylko spokój cię uratuje. Niestety moja ręka nie była taka spokojna. Trzęsła się jak galareta, a palce mi drętwiały. – Poproszę o przerwę! – powiedziałam, w pewnym momencie, bo nie czułam ręki. Z jednej strony nie było to aż tak skomplikowane, ale jakbym miała to zrobić sama w domu, to bym klęła na czym świat stoi.

Gdy już wszystko było zrobione, to odetchnęłam z ulgą, ale to był dopiero początek. Przyszła pora, aby się zalogować na swoje konto, a to nie jest tak, jak z logowaniem się na pocztę. Tutaj hasło jest maskowane i nigdy nie wpisuje się całego hasła. Przyznaję, że miałam i mam stracha, jak cholera przed każdym wpisywaniem hasła. Może z czasem to minie.

Założyłam konto, ale nic na nim nie było, bo kasę miałam w domu, więc za tydzień znów pojechałam do mojego banku, żeby wpłacić pieniądze, aktywować kartę i zrobić pierwszy przelew. Z wpłatą kasy był najmniejszy problem. Gdy trzeba było aktywować kartę znów mnie ogarnął strach, żeby się nie pomylić. Na szczęście wszystko się udało. No i miałam lekcję wypłaty i wpłaty przy bankomacie. Straszyl, żeby szybko działać, ale jakoś mi nieźle poszło i ze wszystkim zdążyłam. Jak wracałyśmy z panią Moniką do warsztatu, to wstąpiłyśmy do sklepu, gdzie po raz pierwszy zapłaciłam kartą. Ależ to jest wygodne! Nie trzeba się męczyć z wyjmowaniem kasy z portfela.

Z przelewem poszło mi nawet szybko. Wiem gdzie i co trzeba wpisać. Tylko jedno mnie denerwuje – sms-y, którymi przychodzą kody i trzeba je wpisać, żeby potwierdzić przelew. Wiadomo, że od razu wszystkiego nie jestem w stanie opanować, bo na to potrzeba czasu i przede wszystkim cierpliwości. A przyznaję, że w ostatnim czasie trochę mi jej brakuje. Skoro chciałam być bardziej samodzielna, to muszę trochę pocierpieć. Za rok pewnie będę wspominać to wszystko z uśmiechem.

Nie wiem, co jest bardziej bezpieczne i wygodne. Trzymanie pieniędzy w domu, w skarpecie czy na koncie. Jedno i drugie ma swoje plusy i minusy, jak wszystko.

Mam tylko nadzieję, że wystarczy mi sił na to, żeby udowodnić sobie i innym, że jestem w stanie nauczyć się rzeczy, o których mi się nie śniło. To, że założyłam konto jest wielkim krokiem w moim życiu, a ile takich kroków jeszcze przede mną? Zobaczmy!

Agnieszka Skomorow

SAMODZIELNOŚĆ OD DZIECIŃSTWA

Rodzice często wyręczają swoje niepełnosprawne dzieci w wykonywaniu różnych czynności. To dla rodzica szybsze i po prostu wygodne. Ale nie zawsze wychodzi dzieciom na dobre. Dorosłemu dziecku będzie trudniej poradzić sobie w życiu, kiedy zabraknie już mamy i taty.

Kiedy rodzi się dziecko niepełnosprawne lub też na skutek wypadku czy choroby dziecko wyłącza na wózek inwalidzkim, dla rodziców jest to wielki szok. Nie wiedzą, jak mają się zachowywać wobec dziecka. W dzisiejszych czasach jest dużo lepiej, niż było kiedyś, w czasach mojego dzieciństwa. Nie było wtedy w Skierniewicach stowarzyszeń osób niepełnosprawnych, ani ośrodków, gdzie można byłoby uzyskać niezbędną wiedzę. Zazwyczaj osoby niepełnosprawne nie wychodziły z domu. Często oddawano je do zakładów pomocy społecznej, co sugerowali rodzicom lekarze. Mówili, żeby oddać dziecko i postarać się o następne, a oni pomagają, żeby urodziło się zdrowie i sprawne. Rodzice pozostawiali z problemem niepełnosprawności swojego dziecka i nie mieli znikąd żadnej pomocy. Inaczej jest w dzisiejszych czasach. Są czasopisma, poradniki, internet. Są stowarzyszenia i ośrodki rehabilitacyjno-opiekuńcze, gdzie można uzyskać poradę, pomoc, wiedzę, jak należy rehabilitować dziecko niepełnosprawne i jak je wychowywać.

Każde dziecko niepełnosprawne ma rozum i na swój sposób wszystko czuje, chociaż nie może tego wyrazić słowami, ani gestem. Choć jest ono jak roślina, to wszystko odczuwa po swojemu, każdy ruch, gest rodzica lub innej osoby.

Miałem to szczęście, że traktowano mnie w domu jak zdrowe i sprawne dziecko. W miarę moich możliwości musiałem wykonywać różne czynności. Jak byłem mały mama pracowała chałupniczo – szyla worki z materiału. Miałem wtedy chodziki ze stoliczkami, na którym leżały kawałki materiałów przygotowane do szycia. Siedziałem w chodziku i podawałem je mamie. Kiedy mama prała i wkładała ubrania do pralki, to moja rola polegała na tym, że segregowałem je. Chodziłem na czworaka i rozkładałem ubrania po całym mieszkaniu, przy tym bawiłem się w kolejki. To była zabawa na miarę czasów PRL-u. Ciuchy były ludźmi, którzy

czekali w kolejce do sklepu. Mama nie brała sama ubrań z podłogi, podawałem jej do ręki. Kilka razy również prałem swoje bluzki w wannie. Klękałem przy niej i bawiłem się w wodzie – przeciągałem ubrania z jednej strony wanny na drugą i z powrotem. Łączyłem przyjemne z pożytecznym, bo zabawa była dla mnie przyjemna. Wtedy moje kolana nie były tak delikatne, jak zrobiły się obecnie, a więc mogłem sobie chodzić na czworaka po całym domu. Czasami przed świętami prałem dywan. Mama nalewała wodę z płynem do miski, dawała mi szczotkę do ręki i prałem. Mamie nie przeszkadzało, że szło mi wolno, i że dywan suszył się przez kilka dni. Ważne było dla niej, że ćwiczyłem sobie ręce i miałem zajęcie. Kiedy wyrabiała ciasto na pierogi, to robiła dwie kuleczki, jedną wyrabiała sama, a drugą dawała mi do ćwiczenia rąk.

Kiedy miałem 5 lub 6 lat, zacząłem mieć własne zdanie na temat ubierania się. Kiedy mama chciała za mnie zdecydować, co mam założyć, buntowałem się. Czołgałem się lub szedłem na czworaka do szafy, otwierałem ją i wyciągałem to, co mi się podobało. Takim byłem gagatkiem. Obecnie mama wyjmuję mi z szafy kilka bluzek, bądź otwiera ją i pyta, którą bluzkę wolę oraz jakie spodnie mi założyć.

Dzisiaj nie tylko wspólnie decydujemy z mamą, w co mam się ubrać, lecz także w innych sprawach domowych. Od dziecka chodziłem z mamą do sklepów. Bardzo lubiłem chodzić na zakupy, co zostało mi do dzisiejszego dnia. Jak tylko zobaczyłem kolejkę przed sklepem, to kręciłem się w wózku, hamowałem nogami, bo uważałem, że jak kolejka stoi, to musi być coś ciekawego i dobrego do kupienia.

Kiedy byłem dzieckiem, bałem się ludzi w białych fartuchach. Nawet rehabilitantki w ośrodku na ul. Ożarowskiej w Warszawie, gdzie często jeździłem, zdejmowały fartuchy, żeby móc ze mną poćwiczyć. Bałem się też ekspedientek w sklepach. Jak tylko zobaczyłem sprzedawczynię w białym fartuchu, to zaczynał się płacz. Ludzie stojący w kolejce przepuszczali mamę trzymającą mnie na rękach, aby mogła kupić bez kolejki. Jak wychodziliśmy ze sklepu z zakupami i nie widziałem już sprzedaw-

czyni w białym fartuchu, to przestawałem płakać. Kiedyś pewna pani w kolejce obserwując mnie powiedziała: Jaki mądry dzieciak, zanim kupił to płakał, a jak już kupił bez kolejki to przestał! Przypuszczam, że wielu ludzi myślało, że jestem sprytny i cwany dzieciak. Skąd mogli wiedzieć, jaki jest prawdziwy powód mojego płaczu.

Do dzisiejszego dnia chodzimy wspólnie z mamą po zakupy i razem decydujemy, co kupić, co będzie na śniadanie, obiad i kolację. Zdarza mi się robić sprawunki przez internet.

Chodziłem z mamą po zakupy i na spacer. Na spacer chodziłem czasami z tatą, bo on też nie wstydził się mnie. Kiedy tylko mógł, to zabierał mnie ze sobą wszędzie. Grał ze mną w warcaby, karty, wycinał z gazet zdjęcia piłkarzy i przyklejał mi je do albumu. To również było dla mnie pewną formą edukacji.

Mama nie traktowała mnie jak osobę niepełnosprawną, chociaż wytykano jej, że jest jak macocha, a nie kochająca mama. Gdy sobie zasłużyłem, bo coś narozrabiałem, to dostawałem za swoje. Dobrą lekcją samodzielności było dla mnie to, że zostawałem sam w domu, gdy mama pracowała, lub musiała wyskoczyć po coś do sklepu. Zawarliśmy umowę, że będę otrzymywał od mamy kieszonkowe w zamian za to, że zostanę sam w domu. Nie zawsze byłem grzecznym dzieckiem. Przychodziły mi do głowy różne głupie pomysły. Kiedy siedziałem sam w domu, często otwierałem sobie lodówkę i wyciągałem kawałek kiełbasy. Któregoś dnia wpadłem na pomysł, żeby nakarmić chomika. Wyjąłem z lodówki marchew i włożyłem mu ją do klatki. Wyciągnąłem również z szafki torbę z ziarnami owsa i chciałem wsypać do klatki. Rozsypałem je po całej kuchni, więc wziąłem szczotkę i szufelkę i zacząłem zamykać, ale zrobił się jeszcze większy bałagan i mama musiała sprzątać całą kuchnię. Nie mówiąc już o tym, że chomik wyszedł z klatki, gdyż zostawiłem ją otwartą.

W porze wiosenno-letniej, kiedy mama myła schody w bloku, stałem w wózku przed klatkami i pilnowałem wiadra. Kiedy mama sadziła kwiatki na klombie lub grabiła siano przed blokiem, to leżałem sobie na kocu na trawie. Jak mama miała wolną chwilę, to brała mnie na kolana i razem kolorowaliśmy malowanki, czytała mi książeczki, rozmawiała ze mną. Później za-

cząłem rysować na dużych kartonach bloku technicznego. Polegało to na tym, że kładłem się na boku na dywanie i lewą ręką rysowałem trzymając w niej kredkę lub ołówek. Kiedy próbowałem się podpisać, stawiałem duże koślawe litery. Pisałem je od końca, od prawej do lewej strony. Od ostatniej literki do pierwszej. Jak mi to wychodziło, tak wychodziło, lecz umiałem się podpisać. Powstało też kilka fajnych rysunków, które mama zachowała na pamiątkę do dnia dzisiejszego. Kiedy mama wychodziła do pracy lub do sklepu, mówiłem, że nie zostaję sam, tylko z Bogiem. Takie było moje przekonanie.

Pewnego razu na warsztatowych zajęciach próbowałem malować farbami. Z pomocą koleżanki Lidki, która cały czas była przy mnie i podawała mi na przemian paletę z farbami i słoik z wodą, powstał jedyny mój obraz namalowany w warsztacie. Niestety ktoś musi cały czas przy mnie być, aby pilnować, żebym nie wylał wody, włożyć mi do ręki pędzel, jeśli z niej wypadnie, a w warsztacie jest za mało pracowników, żeby zająć się tylko mną. Jakbym miał asystenta osoby niepełnosprawnej, to bym może częściej próbował usprawniać ręce i rozwijać się w tej dziedzinie.

Czasami próbowałem również ubierać się i same-mu jeść. Wychodziło mi to bardzo słabo i zajmowało dużo czasu. Najlepiej wychodziło mi zakładanie podkoszulki i bluzki lub swetra wkładanego przez głowę. Siadałem sobie na piętach i wciągałem sweter przez głowę, a następnie wkładałem ręce w rękawy. Gorzej było z majtkami i spodniami. Leżąc na plecach na łóżku i próbowałem wcelować stopę do otworu w majtkach czy do nogawki. Z boku wyglądało to może okropnie, ale



fot.: z archiwum Tomasza Skonecznego

SAMODZIELNOŚĆ OD DZIECIŃSTWA

tylko w taki sposób mogłem zakładać ubrania. Schodziło mi się z tym bardzo długo i nie zawsze się udawało. Ubieranie zajmowało około 40-60 minut i teraz już tego nie robię. O założeniu sobie skarpet czy butów nie ma mowy.

Kromek chleba, ciasta, ciasteczek, paluszków nie dam rady samemu zjeść. Zupy też sam nie zjem, ponieważ wyleje się zanim doniosę łyżkę do ust. Lecz z pączkiem, suchą bułką, parówką, kielbasą dam sobie pomału radę, bo nawet jeśli ścisnę je, to nie pokruszę. Przyznam się, że w dzieciństwie znacznie częściej jadłem samodzielnie, niż obecnie. Pewnie z powodu braku czasu i starości.

W dzieciństwie mama uczyła mnie jak jeść ziemniaki łyżką. Pełno było wszędzie rozsypanych ziemniaków, ale kilka razy udało mi się donieść do ust łyżkę. To był duży sukces. Mama poświęcała mi dużo czasu i miała cierpliwość, no i musiała później posprzątać po moim jedzeniu.

Często rodzice dziecka niepełnosprawnego albo pracują, albo mają inne sprawy na głowie. Żeby było szybciej wyręczają je w podstawowych czynnościach. Często mówią, że ich dziecko nie nadaje się do niczego i równie często okazuje się to nieprawdą. Znam kilka takich przypadków, że rodzice zrobili krzywdę obdarzając swoje dziecko nadopiekuńczą miłością, której skutki widać do dzisiaj. Wiadomo, że nie każde dziecko niepełnosprawne potrafi wykonać wszystkie czynności przy sobie, bądź wypełniać obowiązki domowe. W miarę możliwości trzeba jednak pozwalać mu na drobne czynności domowe takie jak: sprzątanie, robienie pierogów oraz na mycie się, ubieranie, decydowanie o tym, w co się ubrać. Dzięki traktowaniu na równi ze zdrowymi i sprawnymi, niektóre dzieci niepełnosprawne mają szansę skończyć szkołę i studia, a także podjąć pracę. Zdarzają się też przypadki, że osoba niepełnosprawna nie zaczęła edukacji, gdyż rodzice uważali, że nie nadaje się do nauki.

Moim zdaniem najczęstszym błędem rodziców jest wyręczanie osoby niepełnosprawnej w tym, co może zrobić sama i uzasadnianie, że w ten sposób będzie szybciej, łatwiej, i że dziecko nie będzie się męczyć. Kiedy zabraknie rodziców, zabraknie „parasola ochronnego”, który nad nim rozkła-

dają i dorosłemu już dziecku będzie trudno przystosować się do warunków, w jakich się znajduje.

Rodzice często zastanawiają się, co dalej stanie się z ich dzieckiem, jaka czeka je przyszłość, czy poradzi sobie w życiu, ale raczej nie zastanawiają się jakie błędy zrobili, gdzie je popełnili. Warto pomyśleć nad tym, co należy zrobić, żeby naprawić te błędy, które się popełniło. Niektóre da się jeszcze naprawić, choćby pozwalając swojemu dziecku samodzielnie się ubrać, umyć oraz pomagać przy obowiązkach w domu w miarę jego możliwości.

Zawdzięczam tylko mamie, że dzisiaj jestem taki, jaki jestem. Zrobiła wiele w moim dzieciństwie, kładąc nacisk na moją sprawność nie tylko ruchową, lecz także umysłową.

Dziękuję Ci Mamo, że wychowałaś mnie na inteligentnego i kulturalnego człowieka oraz traktowałaś mnie jak zdrowie i sprawne dziecko. Oby wszyscy rodzice traktowali swoje dzieci tak, jak moja mama mnie, czyli na równi ze sobą.

Tomasz Skoneczny



fot.: z archiwum Tomasza Skonecznego

W ZAZ-IE W RAWIE

Dziesięcioosobowa grupa uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorami Witoldem Lipińskim i Zbigniewem Włodarczykiem odwiedziła 11 maja Zakład Aktywności Zawodowej w Rawie Mazowieckiej.

Celem wyprawy do Rawy Mazowieckiej było zapoznanie się z działalnością Zakładu Aktywności Zawodowej. Po zakładzie oprowadziła nas instruktor Elżbieta Wojtczak. W pracowni rękodzieła powstają unikatowe przedmioty tworzone z pasją, wyjątkowe



fot.: Grzegorz Kamerski

kowe dekoracje wnętrz, oryginalne i jedyne w swoim rodzaju upominki. Była możliwość obserwacji osób niepełnosprawnych na stanowiskach pracy oraz podczas gimnastyki na sali rehabilitacyjnej. Niepełnosprawni pracownicy w czasie godzin pracy mają godzinną rehabilitację i dwie przerwy piętnastominutowe. Zatrudniona jest też pielęgniarka. Instruktor Elżbieta Wojtczak mówiła również o działalności wytwórczej. Pozwala ona na rehabilitację zawodową i społeczną poprzez wykonywanie zleceń na rynku usług przez zatrudnionych pra-



fot.: Grzegorz Kamerski

cowników. Wypracowany zysk będzie przeznaczony na fundusz aktywizacji zawodowej i wykorzystany na rehabilitację zawodową i społeczną osób z niepełnosprawnością.

Pobyt w Zakładzie Aktywizacji Zawodowej zakończył się zaproszeniem na poczęstunek w sali konferencyjnej, przy którym można było porozmawiać i wymienić doświadczenia.

Tomasz Skoneczny



fot.: Grzegorz Kamerski

PRACOWNIA KOMPUTEROWA

Dzień upływa nam na miłym, w większości pracowym obcowaniu z komputerem. W pracowni, oprócz działań reedukacyjnych i oswajania ze sprzętem i programami, wykonujemy nadruki na koszulkach i torbach bawełnianych. Tworzymy kartki okolicznościowe, zaproszenia, dyplomy. W pracowni odbywa się skład kwartalnika Nasz Warsztat. Prowadzimy również szeroko zakrojoną działalność usługową, skierowaną do prawie wszystkich pracowników i pracowników. Naszym sukcesem jest to, że nadal bardzo wiele osób chce uczestniczyć w zajęciach w pracowni.



fot.: A.K.

PRACOWNIA GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Robią zapach w warsztacie, od którego można oszaleć. Ale robią też serwetki i inne rzeczy. Chcieliśmy dopytać, jakie dokładnie, bo siedzą na końcu korytarza, gdzie niewiele osób dociera. Spodziewaliśmy się długiej litanii, ale pani Maria powiedziała krótko i treściwie: – Robimy coś z niczego!



fot.: A.K.

PRACOWNIA PLASTYCZNA

Agnieszka Skomorow: Jak wygląda dzień w pracowni. Co w niej robicie?

Jadwiga Łuczak: Dzień w pracowni planowany jest poprzedniego dnia. Toteż od samego rana praca wre uzupełniana śmiechoterapią. Co robimy? Łatwiej powiedzieć, czego nie robimy. Nasza pracownia to „targowisko próżności”. Każdy zainteresowany znajdzie coś ciekawego dla siebie. Czekamy na ciekawskich od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-15.00.

Prace uczestników WTZ, które powstają m.in. w Pani pracowni zdobywają nagrody na konkursach plastycznych. O czyjej nagrodzie powiedziałaby Pani, że jest lub była największym sukcesem?

Uczestnicy WTZ biorą udział w różnych konkursach plastycznych. W ciągu 20 lat zdobyliśmy wiele nagród i wyróżnień, tak samo ważnych. Sam udział w konkursie już jest ogromnym osiągnięciem. Chwalimy sobie organizatorów lokalnych

konkursów – WTZ w Parmie i Zespół Szkół Integracyjnych w Skierniewicach. Jednak bierzemy udział we wszystkich konkursach, o których wiemy: w „Nikiforach” w Warszawie, łódzkich konkursach „Sztuka jak balsam” czy Sztuka Osób Niepełnosprawnych.



fot.: A.K.

WARSZTATOWE IMPREZY

Agnieszka Skomorow: Przed podjęciem pracy byłaś w WTZ. Angażowałaś się w organizowanie w warsztacie takich imprez jak imieniny, andrzejki czy zabawy karnawałowe. Jak wyglądały przygotowania takich imprez i jak je wspominasz?

Paulina Rohoza: Podczas mojego pobytu w WTZ, który trwał 7 lat, nauczyłam się wielu czynności przydatnych w życiu codziennym. W różnych pracowniach zdobywałam nowe doświadczenia pomocne w życiu.

Organizowałam wiele imprez dla uczestników WTZ i sprawiało mi to wielką przyjemność i sa-

tysfakcję. Zajmowałam się organizacją urodzin i imienin. Wymyślałam różne atrakcje. Na andrzejki i Mikołajki czy podczas zabaw karnawałowych nie mogło zabraknąć konkursów. W przygotowaniach do różnych uroczystości mogłam liczyć na pomoc niektórych uczestników. Cieszyło mnie, że imprezy były udane, a uczestnicy rozbawieni i zadowoleni. Moje wspomnienia z organizowania tych imprez są bardzo miłe. Wiem, że dzięki temu moi koledzy i koleżanki mogli się trochę oderwać od codzienności.

Paulina Rohoza

PRACOWNIA RĘKODZIELNICZA

Agnieszka Skomorow: Jak wygląda dzień w pracowni?

Jak wstaniemy, to przychodzimy. Po dotarciu do pracowni jest spotkanie z panią instruktorką, rozmowa na tematy różne i bardzo różne, np. o samopoczuciu, bieżących tematach społecznych. Potem zabieramy się do podpisania listy i przygotowania miejsc pracy, czyli sięgamy po ramki technologiczne z pracami, nożyczki i podobne rzeczy. Pracujemy długo i wytrwale w pocie czoła. Czasami mamy pod górkę, bo nitka za długa, bo supełek się zrobił, bo nie w to miejsce się wkuiliśmy. Jak bardzo się zmęczymy, próbujemy poznać nowe techniki, np. robimy na drutach. Po długich próbach trafienia w oczko z ochotą wracamy do swoich prac. Odpoczywamy, sprzątamy, uczestniczymy w innych zajęciach – rehabilitacji ruchowej, zajęciach logopedycznych, zajęciach dziennikarskich. Najbardziej ulubionymi technikami jest haft

krzyżykowy, haft gobelinowy, haft przewlekany. Bardzo lubimy podglądać jak pani instruktor dzierga na drutach, albo wyszywa obrusy. Rozmawiamy, dyskutujemy na tematy życia codziennego, plotkujemy o koleżankach i kolegach, doradzamy jak się zachować. Myślimy o swoim wyglądzie, dlatego chodzimy do ulubionego fryzjera.



fol.: A.K.

PRACOWNIA SZKOŁA ŻYCIA Z ELEMENTAMI PLASTYKI

Przygotowujemy numer na 20-lecie warsztatu, więc zapytałam panią Monikę, jak wygląda praca w pracowni szkoła życia z elementami plastyki?

A moja pani instruktor mówi do mnie – Przecież

dobrze wiesz, jak wygląda praca w pracowni. Więc sama napisz, ja nie mam do tego głowy.

No skoro tak, to piszę. Ale nie wiem, jak napisać, żeby nie przesadzić. W tej pracowni naprawdę do-



fol.: A.K.

stajemy szkołę życia. Każdy na miarę swoich możliwości. Nasza pani dba o to, żeby emocji nam nie brakowało i przeważnie są to dobre emocje. Uczymy się, jak radzić sobie w codziennym życiu, jak załatwiać sprawy urzędowe i jak dowiedzieć się o swoich prawach i obowiązkach. Często wyjeżdżamy, żeby zwiedzić ciekawe miejsca lub wychodzimy na różne wystawy.

Aby trochę odpocząć od szybkiego tempa, mamy zajęcia reedukacyjne. Ćwiczymy szare komórki oraz wykonujemy przepiękne prace plastyczne, które wysyłamy na konkursy.

Agnieszka Skomorow

PRACOWNIA TECHNICZNA

Agnieszka Skomorow: Co myślicie o swojej pracowni?

To jest najlepsza pracownia w całym WTZ. Dzień jest pracowity, każdy! W naszej pracowni robimy wszystko, co jest potrzebne innym pracowniom i



fot.: A.K.

PRACOWNIA UMIEJĘTNOŚCI SPOŁECZNYCH



fot.: A.K.

Agnieszka Skomorow: Jak wygląda dzień w pracowni? Co w niej robicie?

Przychodzimy podpisujemy listę, sprawdzamy w internecie oferty pracy. Uczymy się pisać CV i list motywacyjny. W ramach zajęć z rehabilitacji społecznej wyjeżdżamy do miasta, bywamy w banku, urzędzie pracy, urzędzie miasta. Bierzymy udział w praktykach zawodowych w SIZEI i PCK. Wyjeżdżamy na wizyty studyjne do zakładów aktywizacji zawodowej i zakładów pracy chronionej. Rozmawiamy o pracy. Poprzez zajęcia plastyczne ćwiczy-

my cierpliwość i wytrwałość.

jeszcze więcej. Pracownia jest czynna od 7:30 do 15:30 z wyjątkiem piątków trzynastego.



fot.: A.K.

W naszej pracowni przygotowujemy się do jak najbardziej samodzielnego, świadomego i aktywnego życia w społeczeństwie. Podczas zajęć nabywamy umiejętności nawiązywania dialogu i prowadzenia rozmów, aktywnego słuchania, adekwatnego reagowania w sytuacjach trudnych, współpracy i współdziałania z grupą oraz szanowania zasad obowiązujących w grupie. Uczymy się jak być asertywnym i jak samodzielnie załatwiać sprawy urzędowe. Pracujemy też nad usprawnianiem naszej uwagi, pamięci i myślenia. Staramy się nie zapomnieć jak się pisze, czyta i liczy. Uczymy się aktywnie spędzać czas wolny. Rozwijamy naszą wyobraźnię i ekspresję twórczą. Nie mamy kiedy nudzić się.

PRACOWNIA PRZYGOTOWANIA ZAWODOWEGO



fot.: A.K.

GRUPA DZIENNIKARSKA

Pomysłodawcą warsztatowego czasopisma był instruktor pracowni komputerowej Piotr Hanuszkiewicz, który w ramach terapii zajęciowej postanowił wydać w 1997 r. pierwszy numer tego czasopisma. Kontynuowali jego dzieło następni instruktorzy Sławomir Strojek i Michał Skrzypiński. W latach 1997 i 98 wydano pięć numerów. Od początku był to kwartalnik, redagowany przez osoby niepełnosprawne – uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej. Nie był wtedy tak bogaty w treść i ilość stron jak obecnie. Miał wówczas 8 stron.

Po prawie siedmiu latach, w grudniu 2005 r. kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej pani Elżbieta Sadowniczyk wpadła na pomysł wydania okolicznościowej gazety z okazji jubileuszu 10-lecia powstania tej placówki. Po przygotowaniu specjalnego numeru pomyślano, aby wznowić wydawanie kwartalnika w ramach zajęć logopedycznych. Nieprzerwanie już od dziesięciu lat wychodzi spod laserowej drukarki w pracowni komputerowej. Przez ten czas różnie bywało, jak zresztą w życiu. Jedni przychodzili, spróbowali rzemiosła dziennikarskiego i zostawali dziennikarzami warsztatowego czasopisma, a inni po pewnym czasie odchodzili z grupy dziennikarskiej z różnych powodów. Obecny skład główny dziennikarskiej to 9 dziennikarzy i 2 korespondentów. Stanowimy zgraną grupę i czasem podpowiadamy sobie oraz podsuwamy tematy do następnego numeru warsztatowego czasopisma. Korektą tekstów zajmują się Danuta Czerwińska i Marzena Rafińska, a skład i druk to działka Artura Kozyry, instruktora pracowni komputerowej. Bardzo cenny jest wkład każdego z grupy dziennikarskiej bez wyjątku w wydawanie kwartalnika. Współpraca całego zespołu redakcyjnego jest niezbędna, każdy, kto w nim pracuje jest ważnym ogniwem i bez jego pracy nie byłoby tego czasopisma. Ważnym ogniwem jest również Stowarzyszenie Rada Polek z Warszawy, które wspiera finansowo kwartalnik. Bez tego wsparcia nie byłoby możliwości wydawania kwartalnika. Stowarzyszenie Rada Polek funduje również nagrody dla laureatów konkursu „Dziennikarz Roku” organizowanego od 2007 r. przez redakcję kwartalnika „Nasz Warsztat”.

Dziennikarze kwartalnika „Nasz Warsztat” wiedzę i umiejętności dziennikarskie szlifowali w czasie warsztatów dziennikarskich, które odbyły się w Warsztacie Terapii Zajęciowej w 2007 r., a prowa-

fot.: z archiwum WTZ



dzone były przez dziennikarzy ze skierniewickich czasopism: Agnieszkę Kubik i Katarzynę Grabowską z ITS-u – Dziennika Łódzkiego oraz Michała Nowackiego z Głosu Skierniewic i Okolic, a także redaktora tygodnika „Twój Kurier Regionalny”, Konrada Kosińskiego, który przez pewien czas zajmował się również składem warsztatowego czasopisma. W tej chwili z tamtej ekipy, biorącej udział w warsztatach dziennikarskich, pozostaliśmy w grupie dziennikarskiej we trójkę z Bożeną Lesiak i Krzysztofem Skowrońskim. Zdobytą wiedzę wykorzystujemy w pracy dziennikarskiej.

Bywały czasy zarówno kryzysu, jak i radosne, przynoszące satysfakcję grupie dziennikarskiej. Z sukcesami kwartalnik „Nasz Warsztat” brał udział w Ogólnopolskim Konkursie Czasopism Placówek Szkolnictwa Specjalnego w Rybniku. Nasze czasopismo zostało wyróżnione np. za profesjonalizm, Jury wyróżniło też artykuły Lidii Szyperskiej i moje. To nie koniec sukcesów dziennikarzy kwartalnika „Nasz Warsztat”, bo największy sukces osiągnęła w 2013 r. Bożena Lesiak, zdobywając trzecią nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Promyk nadziei” w Tomaszowie Mazowieckim. Rok wcześniej zostały wyróżnione w tym konkursie wiersze – haiku Agnieszki Skomorow, która prowadzi blog „Niebieski motyl”. Jej blogowa bajka startowała w Wielkim Konkursie Blogowych Bajek. Kwartalnik „Nasz Warsztat” ma stałych czytelników w Skierniewicach i przyjaciół w całej Polsce i poza jej granicami. Od grudnia 2013 r. warsztatowe czasopismo posiada swoją stronę na portalu Facebook. Artykuły ukazują się na stronie internetowej skierniewice24.pl dzięki uprzejmości Zbigniewa Gradowskiego i na blogu Sebastiana Warchlewskiego oraz na internetowych stronach ITS-u i Głosu Skierniewic i Okolicy.

Tomasz Skoneczny

PÓŁKI PEŁNE SKARBÓW

Bożena Lesiak

Witaj Czytelniku,
Ciekawa jestem, czy lubisz rozwiązywać zagadki kryminalne, bo mam dla Ciebie dzisiaj propozycje z literatury sensacyjnej i grozy.

Olga Rudnicka „Lilith”.

Warszawa 2010 r.

Wydawnictwo Prószyński i S-ka.



Książka opowiada o Lidii i Piotrze Sianeckich, którzy w spadku po stryju Piotra otrzymują stary, otoczony parkiem dworek w miejscowości Lipniów. Przeprowadzają się tam. Lipniów słynie z legendy o procesie czarownic skazanych na stos. Wśród nich była hrabina Anastazja, żona właściciela dworu. Miesz-

kańcy miasteczka wykorzystują legendę do przyciągania turystów interesujących się czarną magią. Lidia jest w ciąży, źle znosi pobyt w nawiedzonym dworze. Zaczynają ją dręczyć nocne koszmary, wydaje się jej, że jest obserwowana. W okolicy zaczynają ginąć młode jasnowłose kobiety o niebieskich oczach. Zbliża się dzień Lammas jeden z większych sabatów. Jest to święto celtyckie, które stanowi atrakcję turystyczną miasteczka. Wśród mieszkańców panuje ogromne napięcie i oczekiwanie na święto.

Książka Rudnickiej to świetny kryminał z wątkami okultystycznymi. Do końca trzyma w napięciu.

Olga Rudnicka „Cichy wielbiciel”.

Warszawa 2012 r.

Wydawnictwo Prószyński i S-ka.

W powieści tej autorka porusza problem stalkingu, czyli uporczywego nękania. Główna bohaterka, Julia Rogacka po ukończeniu studiów podejmuje pracę w salonie sprzedaży telefonów komórkowych. Jest szczęśliwie zakochana w Piotrze. Pewnego dnia Julia zaczyna otrzymywać głuche telefony, romantyczne sms-y, kwiaty od tajemniczego wielbiciela. Jej znajomi uważają, że takie zachowanie tajemniczego adoratora jest bardzo ro-

mantyczne. Julia jest innego zdania. Udaje się na policję, ale nie zostaje potraktowana poważnie. Nagle treść sms-ów zmienia się. Adorator grozi jej. Z sms-ów wynika, że jest stale śledzona. Kobieta obawia się o swoje życie.

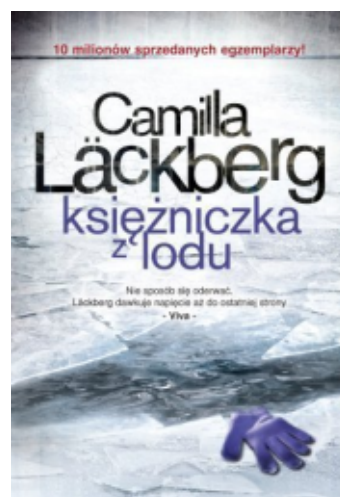
Czy teraz policja jej uwierzy? Możesz dowiedzieć się tego z książki.



Camilla Lackberg „Księżniczka z lodu”.

Warszawa 2013 r.

Wydawnictwo Czarna Owca.



Akcja powieści rozgrywa się w małej wiosce Fjallbacka w Szwecji. Eilert Berg w domu letniskowym znajduje zwłoki swojej chlebobawczyni Alex. Kobieta popełniła samobójstwo podcinając sobie żyły. Matka zmarłej nie wierzy w samobójstwo córki. Prosi Erikę, dawną

szkolną koleżankę Alex, o napisanie wspomnienia o zmarłej do gazety. Sprawy się komplikują, gdy sekcja zwłok wykazuje jednoznacznie, że Alex została zamordowana. Erika angażuje się w rozwiązanie sprawy, pomagając policji.

Kobieta podejrzewa, że śmierć Alex ma związek z mroczną tajemnicą sprzed 20 lat. Ginie kolejna osoba – Anders Nilsson malarz i alkoholik. Czy obie śmierci są ze sobą powiązane?

„Księżniczka z lodu” to nie tylko kryminał, ale i powieść obyczajowa, w której autorka opisuje szwedzką prowincję i ciekawie nakreśla postacie bohaterów.

Bożena Lesiak

W ŚWIECIE BAJEK I BAŚNI

29 maja w Zespole Szkół Integracyjnych im Marii Grzegorzewskiej w Skierniewicach odbyło się roz-

strzygnięcie konkursu plastycznego „W świecie bajek i baśni”. Z WTZ w konkursie brali udział Pa-



weł Kostrzewa, Kamil Kazimierzczak, Katarzyna Wesołowska, Barbara Siemiątkowska, Agnieszka Skomorow, Krzysztof Lewandowski, Katarzyna Papierz oraz Milena Maciaszek. Nasi koledzy zostali nagrodzeni w kategorii „inne placówki” – 3 miejsce zajęła Barbara Siemiątkowska, wyróżnienie zaś otrzymała Milena Maciaszek. Wszystkie prace można zobaczyć na wystawie w galerii szkoły.

Tomasz Trębski

MAMMA MIA

29 maja uczestnicy i kadra WTZ byli w teatrze muzycznym Roma w Warszawie na musicalu „Mamma Mia”. Musical opowiada o młodej 20-letniej dziewczynie, która ma wyjść za mąż. Nie wiedząc, kto jest jej ojcem, na swój ślub zaprasza trzech

mężczyzn, z którymi jej mama miała romanse. Akcja musicalu toczy się na pięknej, malowniczej greckiej wyspie, przy muzyce i piosenkach legendarnego zespołu Abba.

Krzysztof Skowroński

BAHTALE ROMA

W Szkole Podstawowej nr 1 w Skierniewicach odbyło się 27 maja spotkanie w ramach Dnia Kultury Romskiej. Towarzyszyło mu hasło: „Bahtale Roma – Szczęśliwi Cyganie”.

Celem spotkania była integracja dzieci polskich z romskimi, poznanie bogatej tradycji i kultury Romów. W tym roku do tej szkoły uczęszcza 6 uczniów pochodzenia romskiego. W czasie spotkania został rozstrzygnięty konkurs plastyczny pt. „Życie i kultura romska”. Konkurs skierowany był do uczniów szkół podstawowych i młodzieży gimnazjalnej ze Skierniewic. Po wręczeniu laureatom dyplomów i nagród rzeczowych przez wokalistę Don Wasyla można było obejrzeć prezentację multimedialną „Romowie wśród nas”, pokaz tańca cygańskiego w wykonaniu zespołu Cygańskie Rytm, działającego przy Szkole Podstawowej nr 1 oraz gościnny występ radomskiego zespołu Romskie Gwiazdy. Była również możliwość skosztowania specjałów kuchni romskiej m.in.: zupy szczawio-

wej, dania z żołądków, a także herbaty po romsku. Na integracyjne spotkanie został zaproszony skierniewicki Warsztat Terapii Zajęciowej. Do szkoły wybrała się dziesięcioosobowa grupa uczestników warsztatu z instruktorami Marianną Filipek i Zbigniewem Włodarczykiem oraz kierowcą Marianem Płużką.

Tomasz Skoneczny



fot.: Mariusz Pruszkowski

WYBORY PREZYDENCKIE

W dniach 10 i 24 maja odbyły się wybory na Prezydenta RP. O najważniejszy fotel w państwie ubiegało się 10 kandydatów. Przed każdą z tur wyborów odbyła się debata z kandydatami na urząd prezydencki. W pierwszej debacie nie brał udziału prezydent Bronisław Komorowski. W pierwszej turze nie wybrano prezydenta. Potrzebna była druga

tura. Przeszli do niej urzędujący prezydent Bronisław Komorowski oraz ubiegający się o prezydenturę Andrzej Duda. Zwycięzcą wyborów o najważniejszy fotel w państwie okazał się Andrzej Duda.

Tomasz Trębski

OLIMPIADA ŁÓDZKA

X Olimpiada Łódzka Osób Niepełnosprawnych Intelaktualnie „Ziemia Łódzka 2015”, której organizatorem było Regionalne Centrum Polityki

Społecznej w Łodzi, odbyła się 21 maja na terenie kompleksu boisk piłkarskich im. Włodzimierza Smolarka w Uniejowie.



O godzinie 10.00 nastąpiło uroczyste otwarcie zawodów. Następnie odbyły się zawody lekkoatletyczne, a po nich gry i zabawy plenerowe. Późnym popołudniem zorganizowano dyskotekę. Po dyskotekce odbyło się uroczyste zakończenie olimpiady i ogłoszenie wyników. W olimpiadzie wzięło udział 57 zespołów z województwa łódzkiego. WTZ ze Skierniewic reprezentowała 8-osobowa drużyna pod kierunkiem Elżbiety Godyń.

Marek Smolarek

KONFERENCJA DLA NAS!

15 maja 2015 roku w Zespole Szkół Integracyjnych nr 9 w Skierniewicach odbyła się konferencja o niepełnosprawności pod nazwą „Tacy Sami”.

Na początku głos zabrali prezydent Skierniewic Krzysztof Jażdżyk oraz wiceprezydent Jarosław Chęćlewski. – To pierwsza taka konferencja i będą kolejne – powiedział prezydent w swojej przemowie. Dodał też, że przy prezydencie zostanie utworzona Rada ds. Integracji Środowisk Osób Niepełnosprawnych.

W dalszej części konferencji odbyły się prezentacje organizacji działających w naszym mieście na rzecz osób niepełnosprawnych. Prezentacje przygotowali: Zespół Szkół Integracyjnych im. M. Grzegorzewskiej, Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Janusza Korczaka, Stowarzyszenie Rodziców i Opiekunów Dzieci Niepełnosprawnych „Wspólna Troska” i Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”.

Głos zabrali też: Janina Wawrzyniak dyrektor MOPR-u, Ryszard Pawlewicz dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, Józef Jażdżyk prezes Zarządu Spółdzielni Inwalidów Zakładu Elementów Indukcyjnych oraz Hanna Rogowska – ekspert PFRON. Po prezentacjach i wypowiedziach ekspertów przyszedł czas na dyskusję. Zarówno rodzice dzieci niepełnosprawnych jak i dorosłe osoby niepełnosprawne mieli wiele pytań. Podczas dyskusji zostały rozdane ankiety. Na podstawie zebranych informacji zostanie utworzony Program Działań Wspierających Integrację Osób Niepełnosprawnych w Skierniewicach.

Takie konferencje są potrzebne i motywują do dalszego działania. Żeby wszystko przyniosło oczekiwane rezultaty, potrzeba współpracy nas wszystkich.

Agnieszka Skomorow

KONKURS W ŁOWICZU

W dniu 12 maja odbyło się rozstrzygnięcie konkursu plastycznego „Sprawni niepełnosprawni”, zorganizowanego przez Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych „Tacy Sami” w Łowiczu.

fot.: Monika Piwowaron



Rozstrzygnięcie konkursu odbyło się w Galerii Browarna w Łowiczu. Na uroczystość zostali zaproszeni przedstawiciele władz miasta i powiatu oraz uczestnicy konkursu.

Z naszego warsztatu zostały wyróżnione cztery prace, których autorami są: Magdalena Stępiak, Judyta Jankowska, Paweł Kostrze-
wa i Kamil Kaźmierczak. Wszyscy autorzy otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz upominki. Po części oficjalnej mieliśmy przyjemność posłuchania kilku piosenek w wykonaniu Danuty Błażejczyk, które bardzo szybko wprowadziły nas w pogodny nastrój. Oczywiście po występie można było zadawać pytania, na które pani Danuta bardzo ciepło odpowiadała. Żeby tradycji stało się zadość, nie mogło zabraknąć słodkiego poczęstunku.

Agnieszka Skomorow

WODA ŹRÓDŁO ŻYCIA

Grupa uczestników WTZ z panami Zbyszkim Włodarczykiem i Arturem Kozyrą w piątek 21 kwietnia była w Regionalnej Akademii Twórczej Przedsiębiorczości na wystawie fotograficznej „Woda – źródło życia”.

To kolejna grupa z WTZ, która obejrzała wystawę, zorganizowaną w ramach obchodów roku francuskiego w Skierniewicach. Wystawę udostępniła

ambasada Francji.

Woda jest źródłem życia, nieodzownym jego składnikiem bez którego nasze życie, jak również życie roślin i zwierząt byłoby niemożliwe. Woda i powietrze są niezbędne do życia. Co prawda niektóre organizmy mogą żyć bez powietrza. Bez wody jest to wykluczone.

Marek Smolarek

IV SKIERNIEWICKI BIEG WIOSNY

IV Skierniewicki Bieg Wiosny nad zalewem „Zadębie” w Skierniewicach odbywał się przez dwa dni.

10 kwietnia startowały przedszkolaki i uczniowie ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych oraz osoby niepełnosprawne. Następnego dnia odbył się bieg w kategorii OPEN.

Zawodnicy skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej startowali w dwóch kategoriach: M (bieg samodzielny) i N (wózki). Katarzyna Papierz zwyciężyła w biegu na 100 metrów w grupie N. Druga na mecie była zawodniczka warsztatu Agnieszka Skomorow. Natomiast w kategorii M w biegu na 200 metrów drugi na metę wbiegł Tomasz Starzec, a trzeci Michał Śnieguła. Zwycięzcy otrzymali dyplomy i medale.

Organizatorem IV Skierniewickiego Biegu Wiosny

był Ośrodek Sportu i Rekreacji Nawa w Skierniewicach przy udziale Urzędu Miasta Skierniewice.

Tomasz Skoneczny

fot.: Monika Piwowaron



HUMOR

W nocy żona szturcha męża.

– Heniu, znowu chrapiesz!

– Ja nie chrapię! Motocykle mi się śniły.

Mąż wraca nad ranem do domu i od progu dostaje wałkiem w łeb. Gdy trochę doszedł do siebie, żona objęła go i zaczęła płakać.

– Zeniu, przepraszam! Zupełnie zapomniałam, że dziś miałeś nocną zmianę.

– Wczoraj po raz kolejny przekonałem się, że palenie szkodzi – opowiada Kowalski Nowakowi.

– Poszedłem do kuchni zapalić, a tam żona obiad robi.

– No i co?

– No i musiałem ziemniaki obierać!

– Zenek, co jest potężniejsze: wiedza czy czucie?

– Czucie!

– Dlaczego?

– Wiem, że jestem winien Heńkowi 500 złotych, ale coś czuję, że mu ich nie oddam.

– Panie doktorze, czy moja żona przeżyje?

– Tak.

– A może się jakoś dogadamy?

– Ile lat ma twoja dziewczyna?

– Czterdzieści jeden.

– Kurde, mogłaby być twoją matką.

– Tak, ale jest twoją.

– Mamo, tata jest pijany.

– Dlaczego tak myślisz, synku?

– Bo śmierdzi wódką, gada od rzeczy i się kiwa.

– Eee, on taki już był, kiedy go poznałam.

Rodzice nakryli dzieciaka na podjadaniu szczurzej karmy. Karmę zabrali, tyłek stłukli. Usiedli. Matka czyta skład: Pszenica, proso, groch, marchewka, ziemniaki, witaminy A, B, C, D, E.

– Słuchaj, może by go jednak tym karmić?

Przygotował: Bogusław Puzio

ZE WSZYSTKICH SIŁ

Julien, jak każdy nastolatek, marzy o mocnych wrażeniach. Ale osobie niepełnosprawnej trudno jest realizować swoje marzenia.

Julien ma swój cel. Aby go osiągnąć osiemnastolatek namawia swego ojca do wspólnego startu w triathlonie Ironman w Nicei, jednej z najtrudniejszych konkurencji sportowych. Zawodnicy muszą przepłynąć prawie 4 km, przejechać na rowerze ponad 180 km i przebiec maraton.

Przygotowania do zawodów na nowo zbliżają ojca i syna, których relacje rozpadły się pod ciężarem kalectwa syna. Wspierani przez najbliższych oraz grono przyjaciół ojciec i syn podejmują niewiarygodnie trudne wyzwanie.

Film „Ze wszystkich sił” porusza problem relacji osób niepełnosprawnych z rodzicami. Uczestnicy WTZ obejrzeli ten film 16 kwietnia.

Marek Smolarek

